

# Propozycja KE zagraża polskiej branży kosmetycznej

16 sierpnia 2022

Polscy i europejscy konsumenci będą musieli się pożegnać z ulubionymi kosmetykami.

„Zielony ład dotknie branżę kosmetyczną w szerokim aspekcie, mówimy tu o zmianach od molekuly aż po opakowanie” – mówi Blanka Chmurzyńska-Brown z Polskiego Związku Przemysłu Kosmetycznego. Przejawem tej zmiany jest planowana przez Komisję Europejską rewizja rozporządzenia kosmetycznego, która spowoduje radykalne zaostrożenie zasad oceniania substancji stosowanych w kosmetykach. W efekcie – jak prognozuje branża – z rynku będzie musiało zniknąć ok. 49 proc. stosowanych obecnie filtrów UV i 70 proc. substancji konserwujących, które są w kosmetykach niezbędne. „Jeśli te regulacje wejdą w życie takim kształcie, stracimy naszą konkurencyjność. Naszą rolę przejmie Azja i Korea, bo jestem pewna, że oni za tego typu regulacją nie pójną” – ocenia ekspertka.

„Rewizja rozporządzenia kosmetycznego będzie bardzo bolesna i dla przemysłu, i dla konsumentów, jeśli projekty Komisji Europejskiej zostaną wdrożone w aktualnym kształcie” – mówi agencji Newseria Biznes rozmówczyni. „W tej chwili na rynku UE mamy około 600 tys. formuł, inaczej mówiąc, produktów kosmetycznych na sklepowych półkach. Jeśli wdrożymy te mechanizmy, które proponuje Komisja Europejska, ok. 570 tys. z tych formuł będzie wymagać reformulacji, bardzo kosztownych zmian na poziomie składników produktów kosmetycznych. To nie przełoży się na cel, jaki przyświeca KE”.

Dotychczas obowiązujące w UE rozporządzenie kosmetyczne 1223/2009/WE ma już 13 lat i jego rewizja była długo wyczekiwana przez branżę. W październiku ubiegłego roku Komisja Europejska w końcu ogłosiła takie plany. Dla branży

kosmetycznej jest to jeden z najważniejszych projektów regulacyjnych, który będzie mieć wpływ na jej przyszłe funkcjonowanie. Planowana rewizja ma przede wszystkim wdrożyć Strategię ws. Zrównoważonych Chemikaliów (Chemicals Sustainability Strategy, CSS), która jest jednym z kluczowych elementów Zielonego Ładu. Zmiany w przepisach są proponowane w pięciu obszarach: zarządzania substancjami, współczynnika oceny mieszanin (MAF), definicji nanomateriału, przyszłości komitetu naukowego SCCS oraz oznakowania produktów.

Konsultacje publiczne dotyczące tych zmian zakończyły się 21 czerwca br. Polski Związek Przemysłu Kosmetycznego brał w nich udział na każdym etapie i przedłożył swoje stanowisko w Parlamencie Europejskim w imieniu ponad 240 polskich firm działających na naszym rynku. „W myśl Zielonego Ładu i strategii chemicznej Komisja Europejska proponuje, żeby wyeliminować z produktów konsumenckich wszystkie substancje, które są szczególnie niebezpieczne. I my absolutnie ten pomysł popieramy. Natomiast nie podobają nam się mechanizmy, jakie KE proponuje, aby ten cel wdrożyć” – mówi Blanka Chmurzyńska-Brown.

Jak wskazuje, chodzi konkretnie o dwa mechanizmy: GRA (Generic Risk Assessment), czyli zakazywanie stosowania substancji jedynie na podstawie oceny zagrożenia, oraz essentiality jako jedyne kryterium wyłączenia spod tego zakazu. „KE chce oceniać substancje chemiczne na zasadzie zerojedynkowej, czyli dobre albo niedobre, bezpieczne albo niebezpieczne. Tymczasem sektor kosmetyczny tak nie działa. My oceniamy substancje chemiczne stosowane w naszych produktach w oparciu o jedną, starą jak świat zasadę, że to dawka i warunki stosowania danej substancji przesądzają o tym, czy jest ona niebezpieczna, czy nie” – podkreśla dyrektorka generalna PZPK. „W tej chwili oceniamy substancje w oparciu o ocenę bezpieczeństwa i to działa bez zarzutów, nie mamy żadnych sytuacji krytycznych, które wymagałyby aż takiej reakcji. Mamy ramy prawne i one nie wymagają aż tak fundamentalnych zmian”.

Jak podkreśla, branża przywiązuje ogromną wagę do bezpieczeństwa substancji, które stosuje w swoich produktach, bo zobowiązują ją do tego aktualne przepisy. Legislacja kosmetyczna od ponad 40 lat opiera się na zasadzie bezpieczeństwa i zarządzaniu substancjami zgodnie z oceną ryzyka. Już w tej chwili są one uważane za jedne z najbardziej rygorystycznych na świecie.

„Rozporządzenie kosmetyczne jest wzorcem dla całego globalnego sektora kosmetycznego. To najbardziej restrykcyjne prawo, najbardziej wyśrubowane wymogi, biblia dla toksykologów” – mówi Blanka Chmurzyńska-Brown. „Mamy bardzo rygorystyczny system oceniania substancji stosowanych w kosmetykach, każda ma swoje dossier. Oceniamy ich stężenie, interakcje. Mamy też komitet naukowy SCCS, który ocenia wyłącznie substancje chemiczne stosowane w kosmetykach. W kontekście wymagań regulacyjnych mamy testy kliniczne, testy na probantach. Mamy także specjalne pakowania kosmetyków i ich dozowania. To wszystko buduje bezpieczeństwo i nie chcemy nieuzasadnionych zmian, które spowodują, że wylejemy dziecko z kąpielą i upadną setki spośród ok. 7 tys. firm kosmetycznych w Europie”.

Jak uzasadnia Polski Związek Przemysłu Kosmetycznego, zmiany zaproponowane przez KE radykalnie zaostrzają ocenę ryzyka i zbliżają prawodawstwo kosmetyczne do chemicznego, opartego na ocenie zagrożenia. „A my przecież jesteśmy sektorem bardzo bliskim farmacji i medycynie, a nie ciężkiej chemii” – mówi jego dyrektor generalna.

W ocenie branży tak radykalne zaostrzenie przepisów przez Komisję Europejską będzie wymagać zmiany formuły zdecydowanej większości kosmetyków, które są dziś obecne na sklepowych półkach. To pociągnie za sobą m.in. dotkliwe skutki finansowe dla producentów. „Biznes będzie musiał zaangażować ogromne środki w reformulację produktów” – mówi Blanka Chmurzyńska-Brown. „Szacujemy, że stracimy ok. 70 proc. konserwantów, chociaż produkty kosmetyczne muszą być konserwowane. Bez substancji konserwujących nie możemy produkować bezpiecznych

produktów. Stracimy też ok. 49 proc. dostępnych dziś na rynku filtrów UV, co oznacza, że nie będziemy w stanie zapewnić konsumentom tak szerokiej palety produktów, chroniących przez słońcem i np. czerniakiem skóry”.

Część kosmetyków i stosowanych w nich substancji – mimo wysokiego profilu bezpieczeństwa – i tak zniknie z rynku z powodu nowych wymogów regulacyjnych. „Jeżeli będziemy musieli wymienić cztery czy pięć składników w formule produktu, to biznes najprawdopodobniej uzna, że lepiej zrezygnować z jego produkcji, bo to będzie nieopłacalne. Konsument najprawdopodobniej straci szereg produktów, do których przyzwyczał się przez lata” – mówi ekspertka. „Proponujemy, aby KE wzięła pod uwagę, że rozporządzenie kosmetyczne w obecnym kształcie działa od prawie 15 lat i przez cały ten czas nie zanotowaliśmy żadnych negatywnych sytuacji spowodowanych stosowaniem kosmetyków w Europie”.

Branża kosmetyczna w Polsce jest jedną z najbardziej konkurencyjnych (po Francji i Włoszech) na tle całej Europy. Na tutejszym rynku działa już ok. 610 firm kosmetycznych, w tym wiele MŚP, a polskie kosmetyki trafiają w sumie do 168 krajów świata. „Jeżeli zmienimy tę konstrukcję opartą o ryzyko i zaczniemy regulować substancje chemiczne dla sektora kosmetycznego w oparciu o zagrożenie, to padniemy – podkreśla przedstawicielka PZPK. „Europejskie rozporządzenie to tzw. golden standard dla całego globalnego sektora kosmetycznego. To my w Europie wyznaczamy kierunki regulacyjne. Jeżeli nowe regulacje w takiej propozycji wejdą w życie, stracimy konkurencyjność na rzecz Korei i Azji, bo jestem pewna, że oni za tego typu regulacją nie pójda. Chcemy, żeby te zmiany były zaproponowane z poszanowaniem proporcjonalności, żeby sprawiedliwie i faktycznie rozwiązywały problemy związane z Zielonym Ładem, a nie chcemy regulacji, których ten przemysł po prostu nie uniesie”.

Źródło: [Newseria.pl](http://Newseria.pl)